

Iran nie zasłużył na happy end

Kino to mody na tematy, nazwiska, kinematografie. Ile już tych mód przerabiałem w ostatnich latach. DOGMA, kino azjatyckie, kino rumuńskie, horrory hiszpańskie... – to początek listy. Krytycy, festiwale, ale i publiczność lubią bawić się w kreatorów stylu. Stwarzają i zapominają o niedawnych pupilach. Do niedawna było takim kino irańskie, dla irańskich polityków stając się wygodną ideologicznie kartą przetargową pokazującą, że w ich kraju możliwa jest krytyka, ostre społeczne kontury. Lider nowego zrywu kina irańskiego Abbas Kiarostami zmarł jednak w 2016 r., Majid Majidi czy Bahman Ghobadi są wciąż autorami cenionymi, ale odnoszę wrażenie, że w tej dekadzie wypadli z pierwszej ligi kina art-housowego. Pozostał Asghar Farhadi, laureat Oscara, Złotej Palmy w Cannes i Złotego Niedźwiedzia w Berlinie, na którego filmy czeka się z wypiekami, ale w zasadzie już tylko na niego. Tymczasem kino irańskie wciąż potrafi jeżeli nie zaskoczyć, to sprowokować dyskusję. Tak jak wchodzący do kin studyjnych „Uczciwy człowiek” Mohammada Rasoulofa, który jednocześnie intryguje i irytuje.

Łukasz Maciejewski

Dalszy ciąg artykułu można przeczytać w majowym numerze „Kalejdoskopu”, który jest dostępny w kioskach Ruchu, Kolportera, Garmond-Press, w salonach Empik, recepcji Łódzkiego Domu Kultury oraz w prenumeracie:

<https://prenumerata.ruch.com.pl/prenumerata-kalejdoskop-magazyn-kulturalny-lodzi-i-województwa-lodzkiego>